

Ukraina. Wzajemne spojrzenia

Andrzej Jajszczyk

W krakowskim Międzynarodowym Centrum Kultury, wystawa „Ukraina. Wzajemne spojrzenia”, przygotowana we współpracy z Narodowym Muzeum Sztuki Ukrainy w Kijowie (NAMU). Temat wystawy jest ogromnie ciekawy – nasze historie i teraźniejszość, a także kultury, przeplatają się, a jednocześnie po obu stronach istnieją ogromne pokłady niezrozumienia. Sam, w szkole, niewiele dowiedziałem się o Ukrainie – wspominano o niej jedynie w kontekście powstań kozackich. Zacztywałem się w „Ogniem i mieczem”, ale nie jest to przecież podręcznik historii. W rozmowach dorosłych pobrzmiwały czasami straszne opowieści o Wołyniu i pojawiało się nazwisko Stepana Bandery, chociaż trudno uznać go za postać reprezentatywną dla stosunków między naszymi narodami.



Jan Stanisławski, *Pole w Białocerkwi*, 1890

Oczywiście w ciągu ostatnich trzydziestu lat narracja zmieniła się zasadniczo, na co wpływ miał nie tylko upadek „realnego socjalizmu” w Polsce i uzyskanie niepodległości przez Ukrainę, ale także ogromny wzrost osobistych kontaktów między mieszkańcami naszych krajów. No i wreszcie mamy dostęp do licznych źródeł na temat samej Ukrainy, a także skomplikowanych związków między naszymi krajami i narodami, chociaż niestety nie wszystkie źródła są najwyższej klasy. Sam bardzo sobie cenię „The Gates of Europe. A History of Ukraine”, którą napisał Serhii Plokhy z Uniwersytetu Harvarda, czy książkę Anne Applebaum „Red Famine. Stalin’s War on Ukraine”. Oczywiście ta ostatnia dotyczy przede wszystkim, ale nie wyłącznie, stosunkowo krótkiego, chociaż straszego, okresu historii tej części Europy.

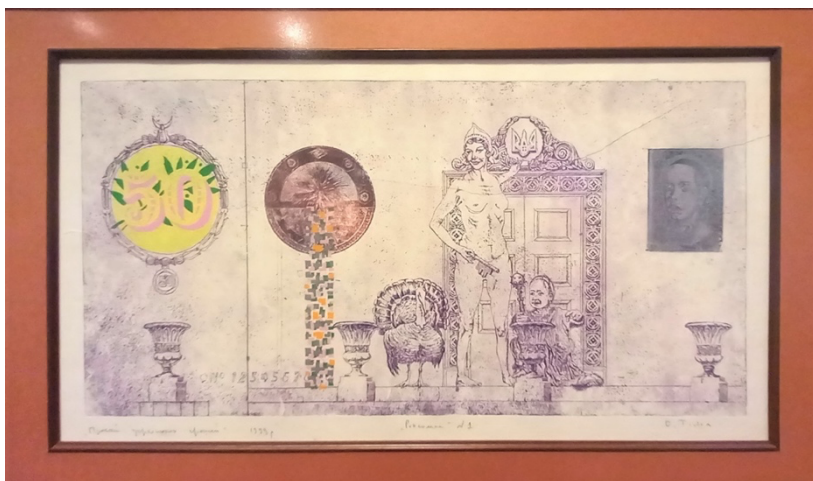
Nie ma więc się co dziwić, że moje oczekiwania w stosunku do wystawy były całkiem duże. Zostały spełnione tylko częściowo. Wystawę podzielono tematycznie na następujące obszary: Prolog, Krajobraz, Chleb, Kozacy – Sarmaci, Podboje, Państwo, Chata i Postscriptum. Każdy z nich zilustrowano bardziej lub mniej interesującymi pracami i komentarzami. Z przyjemnością patrzyłem na dwa małe obrazki Jana Stanisławskiego, chociaż widywałem i ciekawsze jego prace z krajobrazami znad Dniepru. Obrazy z drugiej połowy XIX wieku przemieszano z pracami współczesnymi, a także z okresu realnego socjalizmu. Ważny dla ukraińskiej tożsamości obraz Ilji Riepina „Zaporożcy piszący list do sułtana tureckiego” można obejrzeć tylko w postaci niewielkiej reprodukcji (oryginał ma wymiary 203 × 358 cm). Towarzyszy mu nieduży, oryginalny szkic do tego obrazu pt. „Śmiejący się Kozak”. Pomniejszych reprodukcji jest zresztą na wystawie więcej. Całkiem ciekawy jest dla mnie propagandowy obrazek z 1949 roku, także reprodukcja, pod ukraińskim tytułem „хліб” Tetiany Jabłonskiej. Jego tytuł przetłumaczono na polski, moim zdaniem błędnie, jako „Chleb”, chociaż to samo ukraińskie słowo znaczy również *zboże*, co odpowiada treści obrazu.

Wystawa jest słabo czytelna dla przeciętnego polskiego widza. Mało kto zapewne kojarzy Iwana Mazepę



Tetiana Jabłonska, *Zboże*, 1949 (reprodukcja obrazu)

przywiązanego nago do grzbietu konia. „Mazepa” Słowackiego, nie jest jednak dziełem powszechnie znanym. Znaczenia tego ukraińskiego bohatera dla tamtejszej narracji narodowej nie objaśnił nawet przewodnik w czasie kuratorskiego oprowadzania po wystawie, omawiając wiszący tam obraz. Niestety wątpię także by przeciętnemu polskiemu odbiorcy mówił cokolwiek przydomek Wasyl Wyszywany czy kojarzyłby nazwisko Pawło Skoropadskiego, których



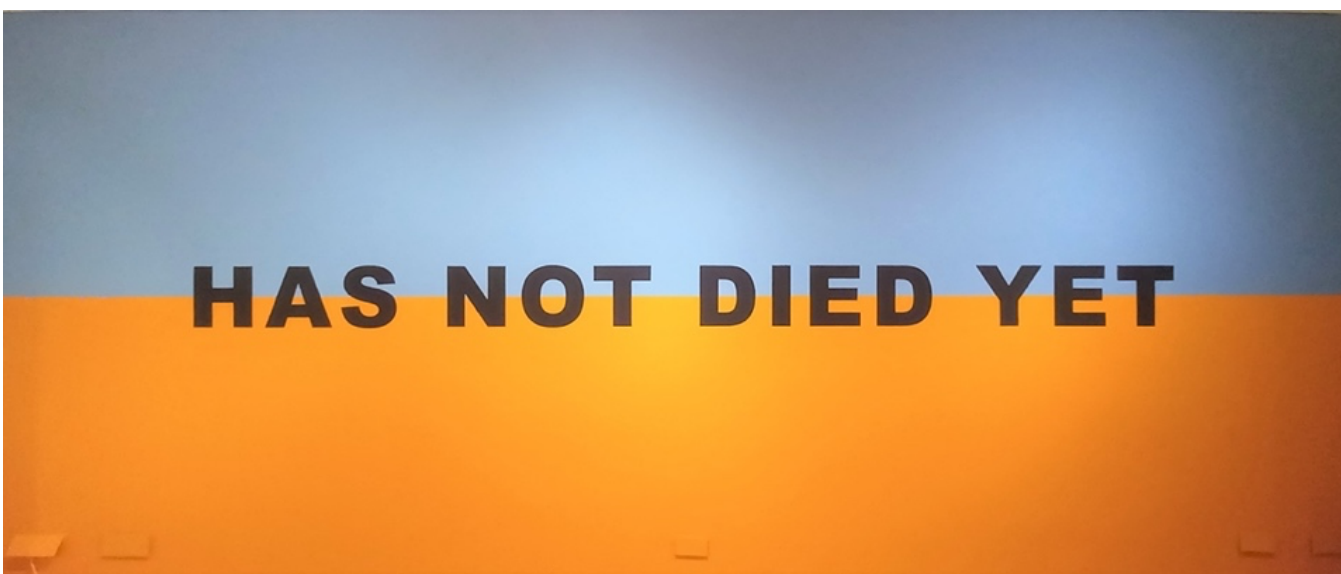
Oleħ Tistoł, *Roksolana*, z cyklu „Nowe ukraińskie pieniądze”, 1997-2010

wizerunkami ofiar międzyetnicznych mordów, powstałymi na podstawie autentycznych fotografii. Dużo lżejszy charakter mają prace z „projektami” ukraińskich banknotów Oleha Tistoła, stroje Tomasza Armady czy tekstylne rzeźby cynocefali z Doniecka autorstwa Liji Dostlewej. Te ostatnie odnoszą się do często niesprawiedliwego postrzegania w zachodniej części Ukrainy uchodźców ze Wschodu. Bardzo podoba mi się, zajmujący całą ścianę, pomysłowy mural Oksany Briuchoweckiej pt. „Flaga ukraińsko-polska”.

W sumie wystawa, która jest otwarta do 16 stycznia, jest chyba nie do końca

wykorzystaną szansą na wzajemne poznanie się i lepsze zrozumienie Polaków i Ukraińców. Sadzę, że po prostu skala przedsięwzięcia nieco przerosła organizatorów. Dziwi mnie to o tyle, że kuratorką ze strony krakowskiego MCK jest Żanna Komar, autorka świetnej książki „Trzecie miasto Galicji Stanisławów i jego architektura w okresie autonomii galicyjskiej”. Kuratorką ze strony kijowskiego NAMU jest Oksana Barshynova. Nie tracę jednak nadziei na kolejne wystawy dotyczące naszego wschodniego sąsiada, może o bardziej wyspecjalizowanej tematyce.

Kraków, 2.01.2022



Oksana Briuchowecka, *Flaga ukraińsko-polska*, 2018

przedstawiono na wspólnym, dosyć zresztą zabawnym, portrecie przy wejściu na wystawę. Szkoda także, że portretowi Józefa Piłsudskiego nie towarzyszy portret Symona Petlury, a portretowi Bohdana Chmielnickiego – portret Jeremiego Wiśniowieckiego czy króla Jana Kazimierza. Wizerunek Petlury pojawia się, co prawda na wystawie, ale jako karykatura na bolszewickim plakacie propagandowym.

Dla mnie osobiście najciekawsze były prace współczesnych ukraińskich twórców, z przejmującą mapą Ukrainy, czy równie poruszającymi czarno-białymi



Lija Dostlewa, *Lija (32) i Andrij (33)*, para cynocefali z Doniecka, 2017